

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-
krotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakeyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakeyi i obie księgarnie,

w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniewski J.	„ Radomsku	„ [Dziemiłowicz.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Rawie	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ H. Grabowski.

Z Rawskiego.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Rezultaty zbiorów.—Trudność sprzętu.—Zaraza kartofli.—Nieurodzaj na owoce.—Opóźnienie i niedokładność orki pod zasiew przyszłych ozimin.—Podsłuszenie cen i pośpiech z omłotem.—Słowo o kasach rolniczych powiatowych.—Perspektywa przyszłego przednówka.—Streszczenie.

Długi czas odkładałem korespondencyję z naszej okolicy, chcąc się lepiej przekonać o rezultacie tegorocznych zbiorów, tem bardziej, że dawne przysłowie niesie: „kiedy się w rawskim urodzi, to cały kraj się głodzi”.

Rok tak mokry, jak terazniejszy, bardzo sprzyjał wegetacji na gruntach lekkich, piaszczystych, przepuszczalnych i przyznać trzeba, że, z niewielkim wyjątkiem, owsy, jęczmiona, grochy, koniczyzny, lubiny, seradelle rokuja plon obfity. Oby tylko pogoda sprzyjała przy sprzęcie takowych; dotąd bowiem mała zaledwie jest liczba szczęśliwców, którzy siano i koniczyzną zdołali od pognicia ocalić. O życie nie ma co wspominać, bo jak wszędzie, tak i u nas niedopisało ono i tylko kradzionym sposobem dało się jako tako sprzątnąć; daleko trudniejsza sprawa była z pszenicą, która choć niezłe wogóle obrodziła, miejscami na pniu poporastała i, z powodu nieprzerwanych niemal deszczów, z wielką trudnością mogła być pod dach sprowadzona; są wprawdzie niektórzy, co mając forszę, zdołali uciec do stodoły tak z pszenicą, jak jęczmieniem i grochem i zwieźć je dość sucho. Co jednak może najwięcej przyczynić się do powiększenia biedy, zwłaszcza w klasie robotniczej, to zaraza kartofli, która prawie wszędzie się okazała. Z przyczyny nadmiernej wilgoci już teraz one gniją zaczynają, zwłaszcza w niskim położeniu, na gruntach gliniastych i sapowatych.

Owoców, osobliwie jabłek, będzie niewiele, bo nadzwyczajna u nas w tym roku ilość chrząszczy strasznie drzewom owocowym dokuczyla, a niebawem chłody nie dozwolily owocom nalezyte się rozwinąć; smaczne też nie będą z braku słonecznego ciepła. Robota w roli, dla należytego jej przygotowania do siewu, spóźniona i utrudniona i tylko ten, kto posiada znaczną siłę pociągową, będzie mógł choć w części złe naprawić.

Oddawna ustaliło się przekonanie, że gospodarze zwykle narzekają, choć często nie mają żadnej potemu przyczyny; obecnie tego powiedzieć nie można, skoro tyle dotknęło ich niepowodzeń, które najwięcej gnębią obdłużone ponad wartość majątki. Bardzo smutne to położenie grozi niejednemu całkowitą ruiną! Niektórych jedynie wysokie ceny zboża poratować mogą i te, zdaje się, pomimo wyszłego zakazu wywozu żyta, niewiele się obniża. To też

niejeden—dla korzystania z podwyżki cen, jakie ta wiadomość spowodowała—na gwałt dzień i noc młócił, opuszczając przez to inne pilniejsze roboty. Kto wie—może nie lepiej na tem wyjdzie, niż ci, którzy nie dali się na to skusić.

Już kilka razy dawniej wspomniałem o instytucyi, któraby się najbardziej przyczyniła do ulżenia bytu gospodarzy, mianowicie o *kasach rolniczych powiatowych*, na wzór istniejących gminnych, które tak korzystnie funkcjonują, a z których netylko właścianin lecz i obywatel mógłby otrzymywać krótko terminową pożyczkę, od 100 do 1000 rubli wynoszącą. Kapitał na to potrzebny z łatwością dałby się zebrać z wkładów zamożniejszych obywateli, otrzymujących 6% od własnego kapitału.

Z tego, com wyżej powiedział, pokazuje się, że przyszły przednówek będzie bardzo ciężki i że z wielką oszczędnością należy szafować swem mieniem, zaprawdzając przede wszystkim *największą* oględność w wydatkach! Niemniej mieszkańcy miast będą zniewoleni ograniczyć swe potrzeby, przez co ucierpi też przemysł, handel i rzemiosła. Przyszło już do tego, że szewcy, których jest w Rawie bardzo wielu, zaczynają się skarżyć na zupełny brak roboty i tylko tacy, co oprócz swego rzemiosła posiadają mały kawałek roli, są w stanie nędzny żywot utrzymać.

Na zakończenie przypomnę będące bardzo na czasie słowa pewnego korespondenta „Gazety Warszawskiej”, dotyczące stanu rolniczego: „Z wiosną nadzieje rosna; wśród lata tarapata; na jesieni jakoś się mieni; a przyjdzie zima to nie niema”.

N. N.

Z Sosnowca.

(Korespond. „Tygodnia”).

Niesłychana gorączka.—„Na chłodno” i „na gorąco”.—Poploch.—Niezsizszone marzenia.—Nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje.—„Racyja” drogi żelaznej iwangr.-dąbrowskiej.—Rzecz do naprawienia.

Niebawem dotąd gorączka zbożowa, która opanowała tu niemal wszystkich, szczęśliwie już minęła. Kto tylko posiadał jakikolwiek kapitałik, czy to istotnie kupiec, czy też felczer lub rzeźnik, stolarz lub zegarmistrz, zakupywał natychmiast żyto albo otręby i wysyłał pospiesznie za granicę. W ostatnich kilku dniach, przed ostatecznym zamknięciem granicy dla eksportu żyta, wychodziło zjad do Katowic i Mysłowic po dwieście przeszło wagonów dziennie, głównie drogą warszawsko-wiedeńską. Wszystko jednak co bez spóźnienia do Sosnowca nadeszło, zdołano w porę wyeksportować bez przetrzymywań i strat dla interesantów, a to dzięki energii drogi wiedeńskiej, oraz skrętej zapobiegliwości zaawidowey tutejszej stacyi dąbrowieckiej.

Puszczono w ruch specjalne ekstra-pociągi, ponieważ zwykle towarowe, pomimo siły dwóch lokomotyw, nie mogły zabrać wszystkich transportów. Znaczna także ilość żyta skierowaną została na Radziwiłłów i Brody, transito przez Austryję, również z przeznaczeniem do Górnego-Szlązka. Magazyny i rampy w Katowicach i Mysłowicach są literalnie zatłoczone nagromadzonym żytem, wszystkie zaś linije zapechano ładownemi wagonami tak, że już prawie pomieścić się nie mogły. Prawdopodobnie magazyny zbożowe w Wrocławiu przyjdą w pomoc górnio-szlązkim nadgranicznym miastom. Ceny zaś w Sosnowcu nieustannie wzrastały: pud żyta w dniu 23 zeszłego miesiąca kosztował 1 rub. 60 kop. i wyżej, chociaż następnie cokolwiek cena spadła, z powodu zbyt już wielkiego chwilowo dowozu i znacznie nagromadzonych zapasów; w każdym razie żyto okazało się znacznie droższem od pszenicy. Niektórzy obawiają się już krachu, tak dalece została posunięta obecna spekulacyja! Bez przesady twierdzić można, że słynna giełda zbożowa z Gliwic przeniosła się na tę parę dni do Sosnowca, wywołując ruch szalony: roilo się i wrzało, jak w ulu; do okienka głównej kasy ekspedycyji trudno się było docisnąć, a niektórzy urzędnicy, z powodu nawału roboty i frachtów, po nocach musieli wysiadywać w biurze. Dzień 27 sierpnia, niby za dotknięciem magicznem, położył tamę całej tej handlowej krzątani. Teraz dopiero zaczynają „na chłodno” obliczać zyski i straty z przeprowadzonych „na gorąco” tranzakcyj kupieckich i niekupieckich spekulacyj. Chęć wielkich i łatwych zarobków wywoła tu niejeden zawód i niejedno pociągnię za sobą rozczarowanie!

Tutejsi handlarze zbożowi zaniepokojeni są wieścią, o mającym wkrótce nastąpić mniemanym zakazie wywozu pszenicy za granicę. Na jakiej podstawie oparte są te pogłoski—dociec trudno; w każdym razie powtórnie zaalarmowani kupecy upatrują w tem swą kompletną ruinę materyjalną i starają się, jak dotąd z wątpliwym skutkiem, gruntownie zbadać sytuację.

Niemniej wątpliwy skutek, a raczej zawód spotkał urzędników drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Oto krótko a węzłowato rzecz się tak przedstawia. Wszystkie stacje pomienionej drogi obowiązane są, bądź własnymi, bądź najemnymi siłami, dokonać wyładowania i naładowania niektórych transportów, a za tę czynność Zarząd zwraca każdej stacyi, stosownie do raz na zawsze z góry określonych norm (cyrkularz № 10 z roku 1885) wyłożone kosza. Stacje czynią naturalnie wszelkie możliwe usiłowania, ażeby zyskać jaknajtańszą siłę roboczą, gdyż z uzyskanych tym sposobem oszczędności 25% przechodzi na własność drogi, pozostałe zaś 75% przypada do podziału między urzędników stacyjnych. W

półroczu bieżącym stacja sosnowicka miała otrzymać z tego źródła 481 rubli. Wielką była radość garstki niedźmie wogóle płatnych urzędników wzmiankowanej stacji! Wprawdzie nie budowali zamków na lodzie t. j. chorowici lub zdenerwowani nie marzyli o wyjeździe do miejscowości kuracyjnej, albowiem najsmielsza nawet fantazyja oficjalisty kolejowego na taki zbytek bajeczny pozwolić sobie nie może; ani też śniło im się o powiększeniu swych ciasnych i niehygienicznych mieszkań, dla nieprzerwanie powtarzającego się dotkliwego braku gotówki. Jednak niejednym tym razem napewno liczył, że z otrzymanego fundusiku oszczędnościowego sprawi sobie... garnitur nowy, by miał w czym przyzwyciężyć na służbę przychodzić—lub też kupi żonę i dzieciom buciki, by wentylacja niepotrzebna, przy obecnej porze deszczowej, nie podziałala zbyt szkodliwie na zdrowie najbliższych sercu osób. Lecz, niestety, Zarząd drogi żelaznej Iwangr.-Dąbrowskiej zawyrokował, iż urzędnicy stacji sosnowickiej powinni być pozbawieni przypadającego im zasiłku! Rozporządzenie to wydano na tej zasadzie, że jeden z tranzlokowanych już obecnie urzędników tutejszej stacji w roku zeszłym popełnił w ekspedycyjnemu ładunków kilka błędów, za które droga I. D. została do odpowiedzialności sądowej pociągnięta i narażona na niewielkie straty. Racyja!.. Jeden z urzędników zawinił; ależ, na Boga, co winni pozostali, którzy literalnie nie a nie wspólnego z „winowajcą“ nie mieli? Ani to ich kum, ani swat, za któregooby odpowiadali bądź moralnie, bądź materialnie! Wszak ludzie pełnoletni sami za siebie odpowiadać powinni! Toż i bez tego zarząd ściga z winowajcy miesięcznie po kilka rubli tytułem odszkodowania. Pocóż więc zmuszać pozostałych agentów kolejowych, pracowitych a potulnych, do niewczesnej pokuty za grzechy niepopelnione? Jest to niezawodnie wynik nieporozumienia i, prawdopodobnie owa błagalnie wyczekiwana kropelka dżdżu, vel zasiłku materyjalnego, zostanie urzędnikom zwrócona. Qui vivra-verra!

A. K—ski.

Z Miasta i Okolic.

— **Rozpoczęcie lekcyj.** W dniu 31 z. m. uczniowie miejscowego gimnazjum byli na nabożeństwie i odebrali dzienniki; nazajutrz zaś, to jest w dniu 1 b. m., rozpoczęły się lekcje.

— **Projekt przeniesienia wyścigów** z Pławna do Piotrkowa upadł w dniu 26 z. m. na ogólnym zebraniu członków Towarzystwa wyścigowego niewielką większością głosów. Widocznie przeważyły względy uboczne, ze szkoda interesów i instytucji i naszego miasta. A szkoda!..

— **Teatr amatorski.** W końcu bieżącego miesiąca, po długiej przerwie, dane będzie przedstawienie amatorskie na rzecz Tow. dobroczynności i Straży ogniowej. Tym razem mamy zobaczyć: „Słuby panińskie“ Fredry. Urządzeniem przedstawienia zajmuje się znany takich widowisk reżyser i wyborny amator, p. Fleszyński. Nie wątpimy, że sala zapelni się po brzegi.

— **P. Artur Zawadzki,** artysta sceny krakowskiej i lwowskiej i niezwykle zdolny monologista przybył do Piotrkowa, aby w tych dniach wystąpić przed tutejszą publicznością z utworami, Gawalewicza, Kl. Junoszy, Piszera i swojemi własnymi. Pan Zawadzki zjednał sobie jednogłośnie uznanie we wszystkich miastach sławiańszczyzny, a nawet i zachodniej Europy, gdzie tylko polskie przebywają kolonije. Wszystkie o nim wzmianki krytyczne, z jakimi spotykaliśmy się tu i owdzie—zgadzają się na to, że p. Z. łączy w sobie i talent

wrodzony i prawdziwą sztukę i wyborną szkołę.

— **Podatki.** W bież. miesiącu mają być do kasy miejskiej wniesione podatki: podymny skarbowy (2-ga rata) i kwaterunkowy. Za nieopłacenie w swoim czasie podymnego skarbowego opłaca się kara w stosunku 12%.

— **Z Brzezin.** Coraz częściej dają się słyszeć gorszące i zgrozą przejmujące wydarzenia. Dowodem tego jest zaszłe w tych dniach wydarzenie w spokojnych zwyczaj Brzezinach. Zaczęte śledztwo z powodu posiadania o nadużycia P., urzędnika miejscowej kasy powiatu, wykryło, iż tenże od lat dwóch zajmował się fałszowaniem kwitów kasowych. Korzystając z zaufania osób, które mu powierzały pieniądze na opłatę podatków, do kasy przywożonych, wnosił do tejże tylko pewną nieznaczną część takowych, a resztujące sumy przywłaszczal sobie, pozbywając się interesantów zręcznymi podrabianiami kwitami, wystawianymi na całkowite wręczane mu przez nich kwoty. Wysokość sumy na jaką P. wyzyskał dobrą wiarą ogółu, dotąd przybliżenie na 2000 rubli obrachowaną została.

Człowiek ten posiada małe dzieci i młodą żonę, pracowitością swą i skrzętnością na powszechny szacunek zasługującą; mógł więc zapewnić rodzinie skromny byt, do żadnych haniebnych dróg się nie zwracając. O rezultatach pilnie prowadzonych poszukiwań, we właściwym czasie zakomunikować wam nie omieszkam. *Teofil Szechtowiak.*

— **Pożar.** Z dnia 30 na 31, o godzinie dwunastej w nocy, wszczął się pożar na folwarku Praszki w powiecie brzezińskim i trwał do godziny 3 z rana. Rozszalały i groźny żywioł srożył się z taką zaciętością, że zaledwie zdołano uratować z inwentarzy konie i bydło, a z budynków folwarcznych jedną stajnię. Była nawet chwila, że pożar groził zajęciem i mieszkaniu właściciela, jakkolwiek stoi ono po za ogrodem, w dość znacznym od okólnika oddaleniu. Budynki i krescencyja były ubezpieczone: pierwsze, jak zwykle, w Towarzystwie rządowym—drugie w warszawskim Towarzystwie ubezpieczeń.

— **Wstrzymanie robót.** Roboty prowadzone, przez przedsiębiorcę z Warszawy p. Rohn, około budowy linii komunikacyjnych z nową stacją towarową w Sosnowcu (o czem była wzmianka w № 32 „Tygodnia“) w d. 28 z. m. zostały wstrzymane na skutek wzbronienia przez właściciela p. Piechulka dalszego układania szyn na jego gruncie. Ponieważ na miejscu brak dowodów nabycia gruntów i domu, przeto odniesiono się do zarządu w Warszawie o jaknajprędzej załatwienie tej sprawy.

Tymczasem przedsiębiorca likwiduje sobie pokazałą sumę, bo rubli sr. 1000 za każdy dzień zwłoki; sprowadził bowiem sporą liczbę robotników z dalszych gubernij Rosyi, aby ukończyć roboty przed zimą. *W.*

— **Drożyna.** Donoszą nam z Sosnowca, że z wejściem w wykonanie zakazu wywozu żyta, nastąpiła okropna drożyna na Szlaku: funt chleba w Katowicach obecnie kosztuje 25 fenigów, funt mięsa wołowego lub wieprzowego—60 fenigów, a baraniny 50 fenigów. Rzeźnicy zaś sosnowiccy, korzystając z chwilowego popytu za granicą, w zeszłym tygodniu popodnosili ceny na zwyczajnym mięsie o 4 grosze na funcie, na słoninie po 2 gr.—czyli że obecnie za funt mięsa płaci się 28 gr., a za funt słoniny 1 zł. 10 groszy. Słowem, coraz to drożej! *W.*

— **Wypadek.** Dnia 31 z. m. o g. 4 m. 15 po północy, na planie kolejowym pomiędzy Dąbrową a Gzichowem, przez obchodowego dróżnika znaleziony został na szynach, przejechany przez pociąg mężczyzna lat 21. Okazało się, że znaleziony nieboszczyk jest Władysławem Su-

szczykim, synem sekretarza hipotecznego z Będzina. Ciało zabezpieczono do chwili zejścia władz sądowych. *W.*

— **Budowa domu mieszkalnego.** Zarząd kolei W.-W. zawezwał w tych dniach przedsiębiorcę z Radomska, pana Förstera o natychmiastowe przystąpienie do budowy domu mieszkalnego dla służby mechanicznej w Sosnowcu. Zainteresowanie się tą sprawą prasy osiągnęło widocznie swój skutek. *W.*

— **Wyzwóz gęsi za granicę.** Handlarze zagraniczni, korzystając ze spadku kursu rubla, w obecnym czasie hurmem rzucili się do zakupu gęsi i codziennie do Sosnowca nadechodzą z Łaz i Kłomnie po kilka wagonów tego żywego towaru, dla dalszej ekspedycji do Saksonii i Alzacji. Nadto, izraelici codziennie dostawiają do Sosnowca znaczną partycję gęsi w skrzywkach i takowe w brankardach pociągów zagranicznych ekspedycyją do Katowic i innych miasteczek sąsiednich. *W.*

— **Wyczerpanie zapasów węgla na dr. żel.** Znaczna część zapasów węgla kamiennego na główniejszych stacjach kolei wiedeńskiej została prawie wyczerpaną. O dostawę takowego odniósł się zarząd do kopalni „Rudolf“: 200 wagonów ma być dostarczonych do Warszawy, 100 do Piotrkowa i 200 do Sosnowca. *W.*

— **Sieć telefoniczna** sielecko-sosnowicka coraz pomyślniej się rozwija—jak nam korespondent nasz donosi. Z tamtejszą stacją centralną świeżo dokonaniem zostało połączenie trzech miejscowości, a mianowicie: sieleckiej walcowni żelaza „Puszkin“, własność towarzystwa akcyjnego hr. Henkla von Donnersmarka; kopalni hr. Renarda „Andrzej“ w Strzyżowicach, oraz znanej w kraju fabryki cementu „Grodziec“, w pobliżu Będzina. Strzyżowice są tak odległe od nas i od kolei, że komunikacja z niemi, wobec oplakanych dróg, była bardzo utrudnioną. Kopalnia „Andrzej“ jest pod zarządem p. L. Mauwego i całą prawie swą niewielką produkcję odstępuje na potrzeby okolicznej ludności. Wkrótce podobno anonimowe towarzystwo kopalni węgla „Michał“ w Czeladzi, na tak zwanych „Piaskach“, a także i wszystkie kopalnie dąbrowskie zaprowadzić u siebie mają owo pożądane tutaj połączenie telefoniczne. Powodzenie jednak zawsze i wszędzie obowiązuje. Przeto i zarząd telefonów sosnowickich dbać powinien: po 1-sze o dokładne funkcyjjonowanie aparatów, co obecnie nie zawsze ma miejsce; po 2-gie o bardziej wykwalifikowaną i sumienniejszą obsługę, czem dziś, niestety, nie zawsze pochwalic się może, gdyż niejednokrotnie nazbyt długo nie odpowiada stacja centralna, pomimo dzwonięcia niustannego i po 3-cie—last not least—o możliwe zmniejszenie nazbyt wysokich obecnie kosztów abonamentowych. *W—ski*

— **Zezwolenie i nowa komunikacja bezpoś. do Berlina.** Dyrekcja kolei pruskiej zawiadomiła p. Daniszewskiego, przedstawiciela kolei Moskiewsko-Brzeskiej w Warszawie, o zezwoleniu ministra na wystanie do Warszawy żądanego wagonu bezpośredniej komunikacji dla turystów, jadących z Moskwy do Berlina (o czem była wzmianka w № 35 „Tygodnia“). Nadto, poczynając od d. 1 sierpnia r. b., pomiędzy Warszawą a Berlinem (via Wrocław) w pociągach kurjerskich stale będzie kursował jeden taki wagon pruski, co usunie potrzebę przesiadania się na stacjach pogranicznych. *W.*

— **Kandydaci.** Donoszą nam, że obecny naczelnik ruchu kolei warsz.-wiedeńskiej p. Popiel w krótkim czasie ma wyjść do emerytury; na jego miejsce przedstawieni zostali na kandydatów inżynierowie: p. Wurzel inspektor rząd., p. Szawłowski pomocnik naczelnika ruchu, p. Chodorowicz

naczelnik stacyi Warszawa i p. Kwieński, naczelnik stacyi Skierniewice. *W.*

— **Zastrzeżenie.** Do zarządu dóbr i zakładów hr. Renarda w Sielcu pod Sosnowcem odniosła się kolej wiedeńska o odnowienie kontraktu na eksploatację linii podjazdowej do miejscowego wapiennika. Jeżeli kwestya ta nie zostanie załatwiona do d. 9 września r. b.—kolej wiedeńska ma wstrzymać wysyłanie tam wagonów. *W.*

— **Cechowanie szyn.** Huta Bankowa w Dąbrowie wykończyła znaczną dodatkową partycję szyn dla kolei warsz.-wiedeń.; w bieżącym tygodniu nastąpi odbiór i cechowanie takowych przez inspektora rządowego, inżyniera Bredow. *W.*

— **Zmiany służbowe.** Sekwestrator p-tu łódzkiego Aleksander Tananiewicz mianowany został referentem skarbowym tegoż p-tu, na miejsce uwolnionego od obowiązków na własną prośbę Józefa Libiszewskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Tarczyna p-tu grójeckiego Kasper Kwiatkowski przeniesiony został na takąż parafię do parafii Jeżów w pow. brzezińskim.

— **Examina** w wyższej szkole rzemieślniczej w Łodzi rozpoczęły się w ubiegłą środę.

— **Ogłoszenia.** P. Rudolf Luther, litograf łódzki, wydawca będzie pismo ogłoszeniowe, w którym, oprócz ogłoszeń, mają być drukowane wiadomości miejscowe w trzech językach: ruskim, niemieckim i polskim. Koncesya już wyjednana; pismo ma wychodzić od 1. grudnia r. b.

— **Przemysłowcy zgierscy** przed kilku miesiącami sporządzili projekt ustawy Towarzystwa wzajemnego kredytu i przedstawili go władzom odnośnym wraz z prośbą o wydanie koncesyi na otwarcie tej instytucyi w m. Zgierzu. Rząd gubernijalny, po zbadaniu tej kwestyi, przyszedł do przekonania, że otwarcie specjalnej instytucyi kredytowej w Zgierzu byłoby zbyt niebezpiecznym.

— **Zabójstwo.** We wsi Maksymów, gm. Wielgomłynny powiatu noworadomskiego, właścianka Katarzyna Kosowska podderżnęła gardło brzytwą mężowi swojemu, Ignacemu Kosowskiemu, który w kilka godzin potem zmarł. Morderczynię aresztowano i osadzono w więzieniu piotrkowskim.

— **W Zgierzu** z rozporządzenia naczelnika powiatu łódzkiego w tych dniach zamknięto bydłobójnię, do czasu zatwierdzenia przez rząd gubernijalny budżetu na jej reparację.

— **Sprostowanie** (nadesł. z Sosnowca). W № 35 „Tygodnia” była pomieszczona wzmianka, zakomunikowana zapewne przez kogoś niedokładnie w kwestyi ruchu zbożowego poinformowanego, że wskutek niedostarczenia przez drogę Górno-Szląską próżnych wagonów, przed dniem 27 zeszłego miesiąca, pozostało na stacyi Sosnowice z Iwangrodzkiej nie wyprawionych do Prus 300 wagonów tego ziarna. Wiadomość ta wyległa się chyba w bujnej wyobraźni sprawozdawcy, który w chwili owej gorączki wywozowej znajdował się zapewne zdaleka od Sosnowca, bo nikt z tutejszych mieszkańców, mających ze światem handlowym jakiegokolwiek bądź stosunki nie mógłby czegoś podobnego napisać.

Otóż od dnia wydania zakazu wywożenia żyta, za granicę przeszło przez pośrednictwo drogi wiedeńskiej tysiąc kilkadziesiąt wagonów; droga zaś Iwangrodzka przez cały ten przeciąg czasu wyprawiono do Prus 300 wagonów. Na stacyi Sosnowice D. Wiedeńskiej pozostał niewysłany jeden tylko wagon i to z winy interesantów; na stacyi Sosnowice drogi Iwangrodzkiej wszystkie wagony za deklarowane do zdania za granicę przed oznaczonym terminem zostały wyprawione i ani jeden w kraju nie pozostał. Rzeczona stacyja posiadała już w dniu 25 sierpnia taki zapas krytych wagonów i wapiarek, że mogłaby przeladunek nierównie więcej, ale dnia tego nadeszło tylko wszystkich 5 wagonów żyta, zakwalifikowanych do wywozu za granicę. Ani jedna wapiarka z całej ilości dostarczonej stacyi Sosnowice drogi Iwangrodzkiej nie została użyta pod przeladunek żyta,

albowiem krytych wagonów próżnych było nierównie więcej niż ładowych żytem, deklarowanych do wywozu. Wapiarki były stacyi Sosnowice nadesłane jako tabor rezerwowy, na wypadek gdyby pod przeladunek zabrakło krytych wagonów i wszystkie próżne zostały zwrócone do Katowic.

Strata na jednym wagonie niewyprawionym za granicę przez handlującego wynosiłaby maksymalną kwotę 200 a nie 500 rubli. Gdyby różnica w cenie wynosiła cyfrę tak znaczną, to wagon sprawdzony z Cesarstwa nie mógłby kosztować więcej jak 200 rubli, co na cenę żyta w owej chwili zbyt tak wygórowaną byłoby nazbyt tanio; korzec bowiem żyta wyniósłby tylko 2 ruble, gdy tymczasem wówczas płacono od 7-m do 8 rs. za korzec. O takim więc kupcu zbożowym z Katowic któreby na operacyi żyta zarobił 48000 marek nikt u nas nie słyszał i nikt z handlujących tak znacznej partyi żyta nie posiadał.

— **Wypadki w gubernii.** W drugiej połowie lipca r. b. było pożarów 34. W tej liczbie: z podpalenia 12; z nieostrożności 3; złego utrzymania kominów 11; z przyczyn niewiadomych 8. Straty wynoszą 45,994 rs. Wypadków nagłej śmierci było 3; znaleziono 1 trupa; samobójstw było 2; dzieciobójstw 2; zabójstw 2; grabieży 1; kradzieży 11.

Wyciągi w Pławnie

Dzień pierwszy 25 Sierpnia.

Pierwszy dzień wyciągów rozpoczął się pod dobrą wróżbą, bo po tak długotrwałych deszczach pogoda dopisała przez cały czas wyciągów. Na trybunie widzimy to samo towarzystwo co lat poprzednich.

O nagrodę I—200 rs. ofiarowaną przez Jana Reszke—wyciąg dwulatków—wiorsta I-na, ubiegało się pięć koni: Feri Antoniego Daszewskiego, Złota rybka Władysława Jakubowskiego, Tambour battant Wład. hr. Morstina, Kruzyna Stef. Audr. X-cia Lubomirskiego i Korab Jana Zbijewskiego. Zdobyła nagrodę Kruzyna, dobrym drugim przyszedł Tambour battant. Bieg trwał 1 m. 19 s.

II Nagroda Towarzystwa 650 rs., wyciąg przychowku wiorst 1½. Dla ogierów i klaczy 3 i 4 letnich, będących własnością członków rzeczywistych i zwyżajnych—koń uznany za najlepszego otrzyma 100 rs.—Zapisano koni 8. Cezar Ant. Daszewskiego—Przeszkoda L. hr. Morstina—Meta Przemysława Rzewuskiego.—Fortunat 2-gi Zygmunt hr. Wielopolskiego—Eryne Wład. Jakubowskiego—Jowisz Adama Michalskiego—Wicher Leszczyca—Kochanka J. Trzebińskiego i Wład. hr. Potockiego. Pierwszą stanęła u mety Kochanka, drugi Wicher, trzeci Cezar. Nagrodę 100 rs. za najlepszego konia, otrzymała Eryne.—Bieg trwał 2 m. 5 s.

III Nagroda Towarzystwa 200 rs. wyciąg płaski wiorst 2. Do startu stanęły—Emanuela X-cia Drusko Lubeckiego—Bandola Wład. X-cia Lubomirskiego—Dublet Jana Zbijewskiego i Kondor Jordana. Pierwszą przyszedł Emanuela pod właścicielem, drugą Bandola pod Stan. Rzewuskim, trzeci Kondor pod Aug. hr. Potockim. Bieg trwał 2 m. 48 s.

IV Nagroda Dam—wyciąg z płotami wiorst 2. Współubiegały się tylko dwa konie: Tanti St. Horodyńskiego i Bajka Alex. X-cia Lubeckiego pod właścicielami. Poprowadził bieg Tanti, lecz na drugiej wiorście wylamał i Bajka bez walki przyszedł pierwsza.

V Nagroda Towarzystwa 200 rs. wiorst 3. Do biegu stanęły trzy konie: Kochanka X-cia Lubeckiego pod właścicielem—Ballada tegoż pod Aug. hr. Potockim i Hadyr St. X-cia Lubomirskiego pod Bogustawem Stokowskim. Przyszły w porządku następującym: Kochanka, Ballada i Hadyr. Bieg trwał 4 m. 30 s.

VI Nagroda Tow. 300 rs. wyciąg myśliwski wiorst 4. Startowały 3 konie: Roulette Wład. hr. Morstina, jeźdźca przez Aug. hr. Potockiego; My Lord Jana Zbijewskiego pod J. hr. Tarnowskim; Medyna Ign. Wilskiego pod Katerlą. Bieg ten wyjątkowo trwał długo—rozpoczęto go stępem ponieważ nikt biegu poprowadzić nie miał ochoty. My Lord i Medyna kilkakrotnie wylamywały i Roulette bez walki przyszedł pierwsza, za nią My Lord i Medyna.

Dzień drugi 26 Sierpnia.

O godzinie 10-tej rano odbyło się premijowanie klaczy fornalnych i źrebiąt rocznych, oraz klaczy i źrebiąt chłopskich. Pierwszą nagrodę za klacz fornalną otrzymał Antoni Turski z Wilkoszewic—następne nagrody otrzymali: Michalski z Borowna za dwie klacze—Rzewuski z Kuchar za jedną—hr. Morstin za Czaryża za jedną—Niemojewski St. za dwie; za źrebięta pierwszą nagrodę otrzymał Rogowski z Kodrebia—następnie Michalski z Borowna za dwa i Sergiusz Niemojewski za dwa.

Z chłopskich premiiowano 10 klaczy i 10 źrebiąt. Zaraz po premiiowaniu koni odbył się wyciąg składkowy 1½ wiorstowy na koniach wierzchowych—wygrał go Bogusław Stokowski.

O godzinie 3-ciej rozpoczęły się wyciągi:
I Nagroda Towarzystwa (Consolation) 200 rs.

wiorst 1½—wyciąg dla 3 i 4 latków, które w wilię biegały oprócz zwycięzcy. Pierwszym przyszedł Cezar Ant. Daszewskiego; drugim Fortuna. Zyg. hr. Wielopolskiego, trzecim Wicher Leszczyca.

II Nagroda w przedmiocie Aleksandra hr. Nieroda, wyciąg płaski—wiorst 2.

Biegały 4 konie; otrzymał nagrodę Moot H. Blocha pod Osiecimskim, drugą przyszedł Bandola Wł. X-cia Lubomirskiego pod St. Rzewuskim, trzecią Carissima Jordana pod Aug. hr. Potockim i Lohengrin Alex. Laskiego pod właścicielem.

III Nagroda Stad Rządowych—wyciąg płaski wiorst 2. Zdobyła go Emanuela hr. Lubeckiego dosiadana przez Aug. hr. Potockiego, dobrym drugim przyszedł Hadyr St. X-cia Lubomirskiego pod hr. Tarnowskim, trzecią Minna Daszewskiego pod Bog. Stokowskim i Medyna Ig. Wilskiego pod Katerlą.

IV Nagroda Towarzystwa 300 rs. wiorst 2. Do startu stanęły 3 konie i przyszedły w porządku następującym: Bajka Alex. X-cia Lubeckiego pod właścicielem—Kochanka Trzebińskiego i Wład. hr. Potockiego—Przeszkoda Lud. hr. Morstina.

V Nagroda Tow. 600 rs. wyciąg „Pławiński” wiorst 4, przeszkód 12.

U startu stanęły 4 konie; pierwszą stanęła u mety Ballada X-cia Lubeckiego pod właścicielem, drugim Tanti Horodyńskiego pod Osiecimskim, trzecią Irish Boy Zbijewskiego pod St. Rzewuskim. Carnival Blocha pod Stokowskim na drugiej wiorście wylamał i został wycofany.

VI Nagroda Tow. 300 rs. imienia Augusta Ostrowskiego—wyciąg płaski wiorst 6.

Zdobył nagrodę Dublet Zbijewskiego jeźdźcy przez hr. Tarnowskiego, drugą przyszedł Roulette hr. Morstina pod Osiecimskim, następnie Etna Jakubowskiego pod Millerem.

Na zakończenie odbyły się dwa wyciągi na chłopskich koniach.

Na zebraniu członków rzeczywistych rozbięto projekt przeniesienia wyciągów z Pławna do Piotrkowa. Trzech delegatów przybyłych z Piotrkowa zaproszono na zebranie. Po długich debatach, projekt ten został poddany głosowaniu i większością głosów zdecydowano pozostać nadal w Pławnie.

Następnie wybrano ten sam komitet: na vice prezesa Augusta Ostrowskiego, na sekretarza i kasyjera Jana Zbijewskiego, na członków komitetu Stefana Andrzeja X-cia Lubomirskiego i Adama Michalskiego.

Trzeci dzień 27 sierpnia był dnem Handicapów.

I. Nagroda 150 rs. (Beaten Handicap) 2 wiorsty. Zameldowali: hr. Wielopolski Fortunata 2-go—Daszewski Minne—Jakubowski Etnę—Jordan Kondora—Wł. ks. Lubomirski Bandolę—Horodyński Tantię i Alek. Laski Lohengrina. Zdobyła nagrodę Bandola, drugim był Kondor.

II. Handicap „Pławiński” 150 rs. wiorst 2.

Pierwszą przyszedł Bajka X-cia Lubeckiego, resztę w następującym porządku: Moët, Cezar i Hadyr.

III. Wielki Handicap 150 rs. wiorst 3 i 5 płotów.

Nagrodę zdobył Dublet Zbijewskiego, drugą przyszedł Kochanka, trzecią Carissima i czwartym Wicher.

A. B.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 21 września (3 paźd.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w Sulejowie pod № 113 od sumy 150 rs.

— 26 sierp. (7 września) w m. Piotrkowie w domu Bełchatowskiego przy placu Maryjańskim na sprzedaż maszyn drukarskich, ocenionych na rs. 1410.

— 28 sierpnia (10 września) na folwarku Sucheice gminy Woźniki na sprzedaż mebli, fortepianu i bydła, od sumy 365 rs. 50 k.

— 10 (22) września na komorze w Granicy na sprzedaż różnych skonfiskowanych towarów, od sumy 840 rs. 44 k.

— 9 (21) września w magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę polowania na gruntach i w lasach m. Łodzi, od rocznej sumy 141 rs. 60 kop. in plus. Oraz 10 (22) września na 3-letnią dzierżawę dwóch budek do sprzedaży wody sodowej od 1,205 rs. 75 kop. rocznie in plus.

— 13 (25) września w magistracie m. Brzezina na 3-letnią dzierżawę 26 jatek mięsnych, od 2 rs. 2 kop. do 70 rs. za jedną rocznie in plus.

TARGI NA ZBOŻE.

Łódź, dnia 3 września 1891 r.

Na stacyi towarowej sprzedano pszenicy 100 korey po rs. 8.25, owsa 1,000 korey po rs. 3.20 — 3.70. Na Starym Ryuku sprzedano pszenicy 300 korey po rs. 8.50 — 9 i żyta 350 korey po rs. 7—7.35 Siano sprzedawano pokop. 100—110, słome po kop. 90—95, koniczynę po kop. 125—140.

 Poleca się **pierszorzedny a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

SOSNOWICKA FABRYKA SZKŁA SOSNOWICE

(Stacyja Dr. Żel. Warsz. Wied.)

stosując się do życzenia swych Szanownych Odbiorców otwiera
z dniem 20-tym sierpnia r. b.

W WARSZAWIE

przy ulicy **NOWO-SENATORSKIEJ** pod № 2
(Naprzeciw Hotelu Rzymskiego)

SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO

ZNANEGO ZE SWEJ DOBROCI

we wszystkich rozmiarach, grubościach i gatunkach.

P O L E C A :

Szyby lagrowe
Szyby łuskowate
Szyby karbowane

Szyby matowe
Szyby kolorowe
Szyby muślinowe

Wykonywa nadto zamówienia na

SZYBY OZDOBNE DESENIOWE

podług własnych lub dostarczanych rysunków.

PRZYJMUJE

na siebie dostawy szyb z oszkleniem.

Cenniki, Katalogi, Oferty i Próby
WYSYŁAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE!

M. STANKIEWICZ

Reprezentant

Sosnowickiej Fabryki Szkła.

(3—2)

NIEMKA

Udziela lekcji naukowo i konwersacyi. Wiadomość w Redakcyi. (10—1)

SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej).

CENY:

Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korców. k. 75.
Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach k. 80.
Puł koksu (bez odstawy) . . k. 30.
Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (13—9)

WYNAJEM POJAZDÓW Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Jest do sprzedania

około 2400 pudów błyszczu ołowiu.

Życzący sobie nabyć część lub całość tego zapasu zechcą piśmiennie lub osobiście zgłosić się po bliższe informacje do biura „Towarzystwa Kopalni i Zakładów Hutniczych Sosnowickich“ w Sosnowicach, St. D. Ż. W. W. (3—3)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSYJA”

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż z dniem 16 (28) sierpnia r. b. Agentura tegoż Towarzystwa w Piotrkowie przeszła pod kierunek

W^{go} Stanisława Chrzanowskiego

zamieszkałego przy ulicy „Woroneńskiej“ (dom p. Dessau), do którego we wszelkich kwestyjach asekuracyjnych osoby interesowane raczą się zgłaszać. (3—1)

DENTYSTA

ZYGMUNT ROSENBLATT
w Piotrkowie

Plac Maryjański (Stary Rynek)
dom po D-rze Kaczorowskim.

Powróciwszy z zagranicy, wprawia sztuczne mineralne zęby, podług najnowszego systemu praktykowanego obecnie zagranicą (bez podniebienia); wyjmuję zęby bez najmniejszego bólu za pomocą Brom-Aethylu. **Plombuje:** złotem, platyną, srebrem i emalią białą.

Przyjmuje chorych codziennie od 10 z rana do 6-jej po południu. (3—3)

Poszukuje się

DWÓCH CHŁOPCZYKÓW

do wspólnych korepetycyj
z uczniem
klasy wstępnej.
Wiadomość w Redakcyi.

(4—2)

Niemłoda osoba, znająca muzykę, poszukuje miejsca w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Redakcyi. (3—2)

Kaucyonowane Biuro rekomendacyi B. Filipezyńskiego, ulica Dzielna № 6 w Łodzi ma do umieszczenia **Bony:** (3-2)

Polki, Francuzki i Niemki

NAUCZYCIELKA

Znająca dokładnie języki, z wyższym wykształceniem i odpowiednimi kwalifikacjami poszukuje lekcji. Wiadomość w Redakcyi. (6—5)

Ja, niżej podpisany majster stolarski, mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w m. Piotrkowie otworzyłem **ZAKŁAD STOLARSKI** przy ulicy „Twerskiej“ № 2, naprzeciw dystylarni parowej p. Brauna, w domu własnym i przyjmuję roboty w zakresie stolarstwa wchodzące, po cenach najprzystępniejszych. Nadto posiadam na składzie różne trumny i meble gotowe. z Uszanowaniem (4—4) **J. Rozwens.**

Potrzeba

DWÓCH PANIENEK

do wspólnej nauki z dziewczynką dziewięcioletnią.
Wiadomość: W-na Psarska, dom Spana, 2-ie piętro. (4—3)

Dnia 20 sierpnia r. b.
**ZGINAŁ CZYSTY BLANKIET
Wekslowy**

z podpisem **Józef syn Ignacego Paszkowski**. Ostrzega się niniejszem, że weksel ten niema żadnej wartości i płaconym na wypadek wypełnienia go przez znalazcę nie będzie, o czym odpowiednie ostrzeżenia zostały porobione. (3—3)

Panna Donelle niepodobną była zupełnie do matki. Promieniująca urokiem dwudziestej wiosny, była równie piękna jak dystyngowana. Jasna blondynka, o wielkich niebieskich oczach, miała wyraz twarzy szczyry i otwarte. Pysnie wykrójone usta i klasyczny nosek nadawały fizjonomii jej wyraz dzięciwy i butny zarazem, a iscie rafaelowski oval twarzy zabływał od pierwszego wejścia. Ubiórka się z wykwiata elegancyjną, trochę niezbyt może wyszukaną przy lekkiej zabójce; był też to jedyny punkt, zdradzający, że była córką pani Donelle. Wewnętrzne przyrody młodej panny równoważyły prawie zewnętrzne jej powaby. Była ona na wskroś dobrą i łagodną istotą — i tu jednak wychowanie odbito się cokolwiek. Marta była kokietką i nie znana absolutnie wartości pieniędzy.

Pani Donelle tyle razy powtarzała jej, że jest piękna i bogata, że może i powinna zadawać wszystkim Pani Rejentowa.

Rodzina Donelle.

II.

— Ależ pani! — zawołał przejmie Albert — ani strój, ani zachowanie się jej nie zdradzają dynastycznej parafianki.

Odprowadził gościa do przedpokoju i... odetchnął. — No! — pomyślał — może to być doskonała klientka, ale nieznośna baba! Jeżeli córeczka podobna do mamy, Paryż mieć będzie dwie fiksatki więcej...

— 9 —

ło uściskać Małgorzatę, która skończyła klasztor i występowała już w świecie. Listy jej pełne były szeregów, które zachęcały Martę do zakosztowania rozkoszy stolicy.

Widzieliśmy, jak pani Donelle energicznie zabrała się do osiedlenia w Paryżu przy pomocy reagenta Dulomey. Wistocie też przysłany przez niego tapicer, nie krepowany ceną, zdołał dokazać cudów i dom wdowy Donelle w przeciągu dwóch tygodni postawił na stopie najwięcej eleganckich domów stolicy.

Pan Dulomey pewien był, że klientka jego urzęduje się dopiero, gdy odebrała od niej zaproszenie na obiad. Stawił się o oznaczonej godzinie przy bulwarze Hausmana i tu, ku wielkiemu swemu zdumieniu, zastał dwóch swoich dobrych znajomych: klienta swego, księcia de Feryas i prezesa Bernier, najzaciejszego staruszka, pełnego jeszcze wermu i dowcipu, przyjaciela młodzieży.

Książę nie mógł odmówić zaproszeniu pani Donelle, ze względu na Małgorzatę; prezes zaś Bernier, będący kiedyś sędzią trybunału w Waleneyi, oddawna był w zażyłych stosunkach z rodziną Donelle.

Albert powitał gospodynią domu i panów, poczem został przedstawiony pannom. Marta od pierwszego wejrzenia, oczarowała go urodą, a głos jej dźwięczał mile, gdy dziękowała młodemu notaryjuszowi, za polecenie jej matce tak zdolnego tapicera.

— Ależ pani! — powiedział Albert, — p. Penon niezawodnie wykonał tylko rozkazy pań, a gustowne urządzenie mieszkania przynosi tylko zaszczyt jego właścicielkom.

Przepowiednia prezesa Berniera sprawdziła się miśtey zupełnie.

Dulomey naprzędno usiłował zapamiętać Martę, naprzędno unikał z nią spotkania. Dziewicze dotąd serce Martę i nie usiłował nawet ludzię się w tej mierze, jego, nowe to a potężne uczucie przejęło do siebie; kochał

W a l k a .

III.

Wiele się zdało, wobec przeznaczenia, które widocznie nad nim zawisło.

W dwa tygodnie później zaanonosowano mu wizytę pani Donelle. Wyszedł do salonu i zastał w nim Martę, towarzyszącą matce. Ubrana ciemno, z wykwiata elegancyjną i prostotą zarazem, w biały dzień wydała mu się stokręć jeszcze piękniejszą niż wieczorem. Młody reagent był tak zmieszany, że z rozrządzeniem odpowiadał na pytania pani Donelle, dotyczące interesów. Zająta niemi wdowa, nie zauważyła tego, ale Marta, ze zwykłą kobieciotą w takich razach przemiłością sprostowała odrzuć, jak silne wywarła na młodym człowieku wrażenie.

Obie panie pożegnały wkrótce młodego reagenta, ten jednak nie powrócił do pracy. Zamysłony siedział w hotelu, a przed oczyma miał wciąż usmiechniętą, czarowną twarzyczkę Martę, w uszach dźwięczał mu jej głosik srebrzysty.

— 16 —

Istotnie salon, w którym zebrali się zaproszeni był prześlizny; obicia, portyjery, meble, dywany i brzozy harmonizowały ze sobą wybornie i całości brakowało może tylko tych tysiącznych drobiazgów, które paryżanki lubią się otaczać, a które najlepiej zdradzają gusta swe i upodobania.

Sala jadalna nie ustępowała w niczem salonowi: urządzona bogato, w stylu poważnym, mogła zadowolić najwykwintniejsze wymagania. Całe wogóle urządzenie nie zdradzało w niczem prowincjonalnych upodobań. Ściany były puste; gospodyni domu nie chciała kupować na los szczęścia płócien wątpliwej wartości; być może zresztą, że pragnęła je przyozdobić zrobionymi na obstalunek portretami sławnych swych florenckich przodków.

Przy stole pani Donelle posadziła po prawej ręce księcia, po lewej prezesa; Dulomeyowi wskazała miejsce między Martą i Małgorzatą. Obiad był wyborny, może tylko za obfity, a usposobienie zebranych nader wesołe. Marta i Małgorzata zarzucały księcia pytaniami, dotyczącymi życia wielkiego świata. On odpowiadał im na wszystko; znał się bowiem wybornie na kwestyjach mody, teatru, sportu i t. d. Był niewyczerpany w opisach tualet najpierwszych elegantek, przyjeźdź w Tuilleries, przedstawień opery i wyścigów. Opowiadał przytem barwnie, zajmująco i umiał powiedzieć to tylko, co młode dziewczęta mogły bez zarumienienia usłyszeć.

Pani Donelle słów dostojnego swego gościa słuchała z prawdziwym namaszczeniem, obiecując sobie uroczyście nie zrobić kroka jednego w świecie bez

— 13 —

— 12 —

Donelle i jej córkę. Niemniej wszystko to nie na-
chodzili nigdy tam, gdzie miał nadzieję spotkać panią
stanie nikogo. Został biłec wizytowy i oddał nie-
umyślnie godziny, w której był pewien, że nie za-
nazajtnz składał wizytę pani Donelle, wybrał
Postanowił uniknąć spotkania z Martą i gdy
czoności, by nie niedz urukowi.

wywarło na mnie wrażenie i muszę się mieć na ba-
duchu,—ale bądź co bądź, nroce dziewczę zdyt silne
— Nie jest to miłość, o nie!—powtarzał sobie w
mu rady.

stał przyznać, że doświadczonej starzec dobrej udzielił
zy nie zdołały zatrzeć doznane go wrażenia, mu-
w mieszkanin i ani ulubione jego książki, ani obra-
Brouil się jak mógł; skoro jednak pozostał sam
ona na mnie takie wrażenie?..

— Czyżby Bernier miał szusność?.. — pytał w
duchu, wracając do domu. — Czyżby istotnie zrobiła
pilną robotę, oczekując go w domu.

Wzeshnie też pożegnał zebrań, wymawiając się
tej bankierowej. Nie śmiał patrzeć w stronę Marty.
Donelle, rad, że może milczeć i słuchać wymowy by-
Resztę wieczoru Duilomey spędził u boku pani

dość o tem, panie na nas czekają.
cię wtedy nieokreślony smutek... tęsknota... no ale
znajdziesz się sam w apartamencie twoim. Ogarnie
dział będzie w twojem sercu, gdy za parę godzin
— Chciałbym, by tak było; wiem jednak co się
koiny.

niu; to też możesz pan być zupełnie o mnie spo-

one były w istocie siebie: obie zdolne, szlachetne, pel-
znieżką Margorata do Feryas. Młode dziewczęta go-
miesiącę łączyla ją najserdecznijszą przyjaźnią z księ-
leżankami, należącemi do pierwszej arystokracji, a po
prawdziwie nroca, poznała się z łatwością z kilku ko-
grywała rolę wielkiej pani, a że była sympatyczna i
sły partyzkiej. Tu Marta nauczyła się bez trudu od-
górki na jedną z pierwszorzędnych i najdroższych pen-
czyła męża, dopokąd ten nie zgodził się na oddanie
rada nie rada musiała ustąpić, ale za to dotąd me-
mającej dla niego żadnego znaczenia. Pani Donelle
kszaniem własnej fortuny, niż ubiegać się o tytuł nie-
ktyczny i cały oddany pracy, wolał zająć się powie-
d'Onellich. Bankier jednak, człowiek skromny, pra-
pokrewieństwa tego dowiódł i przybrał nazwisko
rentyjskich i od niej pochodzi, chciała koniecznie, by
jej skohigacony jest z jedną z pierwszych rodzin Flo-
rem, uważała za megalians; dowiedziawszy się, że mąż
matężństwo swoje z panem Donelle, bogatym bankie-
Panna de Puymorey, córka szlachetna z Avignon,
miały mieć wpływ przeważny na przyszłe jej losy.

Wzshnie też pożegnał zebrań, wymawiając się
tej bankierowej. Nie śmiał patrzeć w stronę Marty.
Donelle, rad, że może milczeć i słuchać wymowy by-
Resztę wieczoru Duilomey spędził u boku pani
dość o tem, panie na nas czekają.
cię wtedy nieokreślony smutek... tęsknota... no ale
znajdziesz się sam w apartamencie twoim. Ogarnie
dział będzie w twojem sercu, gdy za parę godzin
— Chciałbym, by tak było; wiem jednak co się
koiny.

wzbudzenia wokoło zachwyłow i zazdrości.
którego dążyć może kobieta, jest dar podobania się i
chy światowe, pewna, że najważniejszym celem do-
sta w życie, uważając za cel jego przyjemności i ucie-
stkie swoje zachcianki, że młoda dziewczyna wchodzi-

zasięgnięcia jego porady. Pan Dulomey słuchał w
milczeniu, a zachwycony sprytem Marty i jej dowei-
pną z księciem rozmową, ulegał mimowoli wpływowi
ezarodziejki, nie przypuszczając na jakie naraża się
niebezpieczeństwo.

Po obiedzie gospodyni domu zaprowadziła panów
do przepysznie, we wschodnim stylu urządzonej fajeczarni.
Ci jednak niedługo korzystali z udzielonej im wolno-
ści i wkrótce powrócili do towarzystwa pań. Pan Ber-
nier skorzystał ze sposobnej chwili i wprowadził na
bok młodego notaryjusza.

— Kochany Albercie—przemówił, — jako stary,
doświadczony przyjaciel ojca twego i twój druh ser-
deczny winien ci jestem dobrą radę. W domu tym
bywaj jaknajrzadziej, a jeśli możesz nie bywaj wcale!

— Dlaczego?—spytał zmieszany Dulomey.

— Dlatego chłopcze, że obserwowałem cię uwa-
żnie przez cały czas obiadu i zauważyłem, jakie wra-
żenie zrobiła na tobie Marta.

— Ależ kochany panie! zaręczam...

— Nie zaręczaj za nie, proszę cię i nie przery-
waj mi. Mam ja dobre oczy i nie darmo przez tyle
lat byłem sędzią śledczym; zaręczam ci, że jeśli bę-
dziesz częściej widywał Martę, zakochasz się w niej
do szaleństwa, jeśli nie kochasz jej już teraz; a jak-
kolwiek jesteś bez zarzutu, młody, bogaty, przystojny,
jesteś w dodatku notaryjuszem, ale nie wiesz może, że
pani Donelle jest zdecydowana wydać córkę tylko za
księcia albo para!..

— Wiem, wiem o tem—odparł z uśmiechem Al-
bert—powiedziała mi to sama, przy pierwszym widze-

ne najlepszych porywów, obie zepsute cokolwiek hoł-
dami najbliższego otoczenia, majątkiem i dumne z nie-
zwykłej swej urody. Przyłgnęły też do siebie serde-
cznie i wkrótce przysięgły sobie przyjaźnią wieczną, a
przysięgi tej dotrzymały wiernie.

Radość pani Donelle na wiadomość o tem była
bez granic. Był to początek urzeczywistnienia jej mar-
zeń. Natychmiast też napisała do przełożonej zakła-
du, by Marta opływała we wszystko, by nie szczedzo-
no nic, nie żalowano pieniędzy, byleby nie ustępowa-
ła w niczem wysoko urodzonym swoim koleżankom.
Wkrótce też przyjechała sama do Paryża i tak zręcznie
pokierowała sprawą, że zaznajomiła się z ojcem uroczej
Margot i zyskała od niego pozwolenie zabrania ze so-
bą na cały dzień obu przyjaciółek. Następnie złożyła
wizytę księciu de Feryas i została przezeń zaproszoną
na obiad. Książę, widział jak śmieszna była pani Do-
nelle, ale cenil wysoce jej męża, a wiedząc w dodatku,
że matka Marty jest w gruncie najuczciwszą kobietą,
chętnie powierzał jej córkę, rad, że chwilowo pozby-
wa się kłopotu, jakim była dla niego opieka nad mło-
dą dziewczyną.

Tak stały rzeczy, gdy pan Donelle zachorował
ciężko i zażądał widzieć córkę. Marta przyjechała do
Walencyi i w kilka tygodni potem straciła ojca. Pa-
ni Donelle oplakiwała szczerze śmierć męża, ale po
roku żałoby, zapragnęła nareszcie porzucić wstrętą jej
oddawna Walencyję i przenieść się do Paryża, w któ-
rym wdzięki Marty, jej wykształcenie i wychowanie
mogłyby znaleźć odpowiednie pole do popisu. Marta
chętnie zgodziła się z wolą matki, gdyż pilno jej by-